Może pokochasz mnie tak mocno, że też się pokocham — Bernierdh

Kochanie kojarzy mi się ze spacerem w zimie, gdy chłód palił nas w policzki, jakby posypywał solą świeże rany. Zbliżała się już noc, ale otoczenie było jasne jak w dzień, bo światło księżyca odbijało się od pokrywającego wszystko wokół śniegu. Leżał na chodniku, na dachach i szybach samochodów, na torach, po których przyjechał wiozący mnie tramwaj (spóźniłem się pół godziny, a ty stałaś sama jak palec na przystanku, tuptając w miejscu, marznąc i zastanawiając się, czy przyjdę). Był na twojej czapce, na twoim miękkim płaszczu, na twoim nosie oraz pod twoimi oczami.

Pamiętam wszystkie momenty, w których nie wiedziałem, co powiedzieć, i ty też nie wiedziałaś, więc szliśmy razem, ramię w ramię, pozostawiając białe ślady na odśnieżonym kawałku drogi przed kościołem. Zerkaliśmy na siebie, zauważaliśmy wzajemnie swoje piegi, znamiona, blizny; patrzyliśmy, jak włosy na grzywkach sterczą nam troszkę, bo zmokły, a potem zmarzły; jak z każdym krokiem coraz bardziej różowieją nam twarze; jak pozostają nam na rzęsach krople po roztopionych płatkach śniegu. W tamtym momencie było to tak istotne, jak szczegóły na najpiękniejszym obrazie, który zobaczyliśmy kiedyś wspólnie w muzeum i niby przypadkiem wciąż wracaliśmy do sali, w której go wystawiono, bo ciągle chcieliśmy go oglądać, ale nikt nie chciał tego zaproponować, bo głupio było ciągnąć drugą osobę do tego samego pomieszczenia dziesiąty raz z rzędu.

Kochanie kojarzy mi się bardziej z milczeniem niż z mówieniem, bo mówić można o czymś z każdym, nawet ze świeżo poznaną panią, obok której siedzisz w samolocie i to wystarczy, by poznać całą historię jej rodziny, a w szczególności marki aut, którymi jeżdżą mężowie jej wnuczek. Ale nie z każdym można być cicho bez uczucia, że nie mówiąc robisz coś bardzo nie tak.

Pamiętam wspólne milczenie, gdy leciały już napisy końcowe; przewijały się białym maczkiem na czarnym tle wspomnienia o ludziach, których nigdy nie spotkaliśmy, nie spotkamy i nie zapamiętamy, ale dołożyli swoje cegiełki do uczynienia naszego wieczoru słodszym. Ciszę po filmie i po kawie (zapomnieliśmy, że kubki stoją na podłodze tuż obok, więc pewnie byśmy je przewrócili, gdybyśmy zamierzali kiedykolwiek wstać spod koca). Z telewizora dobiegała nas muzyka, ale równie dobrze mogłoby jej nie być, bo przecież mamy nasze oddechy i pulsowanie żył w zgięciach łokci ramion, którymi obejmujemy się tak mocno, by ścisnąć się w zwartą całość.

Kiedyś myślałem, że będę zawsze sam, bo nikt nigdy by nie stwierdził, że najpiękniejsze są we mnie moje pęknięcia, a gdy patrzę w lustro, składam się wyłącznie z pęknięć.

Teraz myślę, że nie wiem, czy tak będzie. Nigdy tego nie powiesz, ja też nie uwierzę w to zbyt łatwo, ale gdy będziemy pocić się razem, to może wszystko się jakoś poskleja.

25.03.2023

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Bernierdh, dodano 25.04.2023 14:00

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.